



## Wolne

**O pierwszym senioralnym co-housingu w Szwecji opowiadają:**

**Kerstin Kärnekull (77 lat) – mieszkanka, propagatorka cohousingu w Szwecji i na świecie, architektka, założycielka grupy Bo i Gemenskap [Życie we wspólnocie]**

**Mette Kjörstad (71 lat) – mieszkanka, przewodnicząca zarządu, członkini stowarzyszenia Boföreningen Framtiden [Stowarzyszenie Mieszkalne dla Przyszłości]**

**Ingela Blomberg (63 lata) – architektka Färdknäppen, propagatorka co-housingu, członkini stowarzyszenia Boföreningen Framtiden**

### **KOBIETY**

Kerstin: Od ponad 25 lat mieszkam w Färdknäppen, ale w temat jestem zaangażowana od prawie pięćdziesięciu lat. W późnych latach 70. razem z grupą dziesięciu kobiet – były wśród nas architektki, badaczki,



naukowczynie —dyskutowałyśmy o alternatywnym, wspólnotowym modelu mieszkania. Nasz pomysł nazwałyśmy „bycie razem”. Nikt wtedy nie znał terminu „co-housing”, a „bycie razem” streszczało wszystko, o co nam chodziło. I kiedy szlifowałyśmy projekt, okazało się, że już ktoś go wcześniej wprowadził w życie. Duńczycy. Oni urzeczywistnili nasze marzenia.

Ingela: Pierwotny pomysł polegał z grubsza na tym, że trudami dnia codziennego, jak sprzątanie czy gotowanie, zajmujesz się w grupie. Nie angażujesz zewnętrznych osób do ogarniania wszystkiego, bo dom jest owocem kolektywnego wysiłku. Tych kilkadziesiąt lat temu zastanawiałyśmy się, jak byśmy chciały, by wyglądało nasze życie. Nasza lista marzeń wyglądała tak: mamy dużo przestrzeni, możemy się swobodnie spotykać, mieszkamy w jednym budynku, wspieramy się, razem gotujemy i spotykamy się na posiłki. Ale słowem, które poprzedzało to wszystko była „wolność”. Nie myślałyśmy o projekcie jako feministycznym, ale nie dlatego, że nam się ta filozofia nie podobała. Wręcz przeciwnie feminizm stanowił tak integralną częścią naszego jestestwa, że nie widziałyśmy potrzeby go nazywać. Chodziło nam o to, by życie domowe było dla ludzi prostsze. Przez „ludzi” miałyśmy rzecz jasna na myśli głównie kobiety, bo one tradycyjnie miały się tym domem zajmować. W Färdknäppen jest taka zasada, że raz na sześć tygodni musisz coś dla wszystkich ugotować. Zdarza się, że mężczyźni nie są zachwyceni takim układem, boją się utraty wolności. Coś, co uznali za ograniczenie, dla kobiet jest wyzwajające.



Mette: Po czterdziestu latach na pytanie: „co na obiad?” możesz w końcu powiedzieć „nie wiem”. Raz do roku organizujemy dom otwarty. 80% zainteresowanych to kobiety. Mężczyźni najczęściej idą za żonami. Dziś na 56 mieszkańców mamy 17 mężczyzn, z których jedynie 3 jest singlami. Kerstin żartuje, że mężczyźni tak rzadko interesują się co-housingiem, bo znajdują sobie kobiety do gotowania i opieki. Niby dowcip, ale w każdym żarcie tkwi ziarno prawdy. Szkoda. Starzejący się samotni mężczyźni są w największych tarapatach: statystycznie piją i palą więcej niż kobiety, kiepsko się odżywiają, żyją krócej. Potrzebują na starość kobiet bardziej niż kobiety ich.

Kerstin: Niestety nasza pierwotna grupa nigdy ze sobą nie zamieszkała. Mój mąż absolutnie nie był zainteresowany taką formą zamieszkiwania. Dopiero po rozwodzie mogłam wprowadzić się do miejsca zorganizowanego według zasad, które zgłębiałam od kilku dekad. Nic mnie nie zaskoczyło, kiedy się wprowadziłam. Co najwyżej pomyślałam: „wreszcie”!

## **MOTYWACJA**

Mette: Przyjechałam do Szwecji z Norwegii. Poznałam tu męża i zostałam. Już w małżeństwie poznałam smak wspólnoty, bo mieszkaliśmy z drugą parą w jednym domu: my na górze, oni na dole. Dusiałam się na samą myśl o domu odgrodzonym płotem od sąsiadów. Po rozwodzie wyprowadziłam się do bloku, gdzie otaczali mnie ludzie z dziećmi w podobnym wieku do moich.



Potem dzieci się wyprowadziły, mój ówczesny partner zmarł, zostałam sama. Zrzędzeniem losu trafiłam do Färdknäppen, gdzie od 8 lat działam w zarządzie, a od 6 jestem przewodniczącą. Cieszę się, że mogę tu być. Pracowałam jako dyrektorka departamentu zdrowia publicznego i ochrony środowiska. Jedną z pierwszych rzeczy, jakiej nauczyłam się o seniorach, była formułka: „samotność niszczy zdrowie”. Starsze osoby muszą mieć z kim jadać posiłki. To sposób na radzenie sobie z samotnością. Pudełko odgrzane w mikrofalach przez pracownika socjalnego to nie to samo, co kolacja z przyjaciółmi.

Kerstin: Co-housing łagodzi lęk przed starzeniem się. Widzisz, że również w zaawansowanym wieku można wieść udane życie. Obecność innych sprawia, że niepokoje twoje i twoich dzieci są mniejsze – starzenie się dotyczy przecież całej rodziny.

## **POCZĄTKI**

Kerstin: W 1993 roku, czyli kiedy ukończono Färdknäppen, w całej Szwecji było około 40 co-housingów. Wszystkie powstały według opracowanego przez nas modelu. Ale tamte wspólnoty były międzypokoleniowe, a tu zawęziliśmy krąg odbiorców do osób w drugiej połowie życia. Co tu dużo gadać, człowiekowi zmieniają się wtedy potrzeby. Weźmy jedną z naszych inicjatorek — chciała mieszkać we wspólnocie, ale nie miała ochoty być otoczona dziećmi. Wychowała swoje, pragnęła odpocząć.



## **WŁASNOŚĆ**

Kerstin: Ciekawa sprawa – w latach 80. w Sztokholmie zapadła polityczna decyzja, by wybudować 15 różnego typu co-housingów. To szalenie ważne, aby mieć polityków i ludzi władzy po swojej stronie. Inicjatorzy Färdknäppen zaangażowali miejską firmę budowlaną, która znalazła miejsce, gdzie mogli się pobudować. W Szwecji dużo co-housingów działa na zasadzie najmu od miasta, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych wszystko jest prywatną własnością. To kwestia kultury. Pamiętam spotkanie z Rosjanami. Dla nich, obciążonych bagażem komunizmu, idea współzamieszkiwania była czymś odpychającym. Podobnie Afgańczycy mieli dość życia w gromadzie. Marzyli o samodzielnym mieszkaniu. To też kwestia pokoleniowa. Na Węgrzech wśród młodych zaczyna się rodzić ruch co-housingu. Dla nich to coś nowego, nie mają traumy związanej z narzuconym odgórnie systemem.

Jakbym miała dać radę krajom, gdzie co-housing dopiero się zaczyna – stwórzcie organizację zrzeszającą zainteresowanych co-housingiem. U nas działa Boföreningen Framtiden, gdzie zasiadają Mette i Ingela. To oni uświadamiają rządzącym liczbę potencjalnych odbiorców programów co-housingowych.

Inna ważna rzecz to zestaw przejrzystych reguł dotyczących tego, kto się może wprowadzić do wspólnoty. Ważne, aby grupa była zróżnicowana, co w przypadku co-housingu senioralnego sprowadza się do odpowiednich



proporcji między starymi starymi, starymi i młodymi starymi. Idealna mikstura ludzi w wieku od 50 do 90 lat. W Färdknäppen najmłodsza osoba ma 54 lata, najstarsza 94.

Mette: Kiedy zwalnia się mieszkanie, przeprowadzamy rozmowy z kandydatami. Umówiliśmy się w Urzędzie Miejskim tak, że mamy swoją wewnętrzną listę oczekujących. To, kto może się wprowadzić, zależy od wielu czynników, na przykład od wielkości zwolnionego mieszkania. Jeśli mamy wolne trzy pokoje, weźmiemy parę, a nie singla. Nasza architektka Ingela doradza wspólnotom, aby projektując dla seniorów, nie zapominali o kawalerkach – większość seniorów to ludzie samotni, dla których koszt wynajęcia dwupokojowego mieszkania może być zbyt duży. W procesie kwalifikacyjnym do Färdknäppen liczy się jeszcze wiek – aby zachować równowagę pomiędzy grupami wiekowymi, obecnie szukamy głównie osób młodszych. Młodszy seniorzy są ważni, pomagają nam utrzymać to miejsce.

## **ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ**

Mette: Oferujemy mieszkania 1, 2 i 3-pokojowe. W 1993 roku były one około 10% mniejsze niż typowe mieszkania w tej okolicy. Te 10% dodaliśmy do przestrzeni wspólnej, która dziś wynosi u nas 380 m<sup>2</sup>. Kiedy płacimy czynsz, płacimy za mieszkanie i swój udział w przestrzeni wspólnej. W Szwecji do czynszu zwyczajowo wlicza się koszt dozorczy, który zajmuje się naprawami, ekipy sprzątającej klatki schodowe oraz ogrodników. Ale ponieważ my to robimy sami, dostajemy zwrot kosztów. To około 20 euro



miesięcznie na mieszkańca, które wypłacane są nam w transzach. Zwroty dotyczą też zużycia wody – zużywamy mniej, niż przewiduje czynsz, ponieważ po wspólnych posiłkach, zamiast zmywać każdy u siebie, sprawę ułatwiają dwie przemysłowe zmywarki. Te pieniądze są bazą budżetu wspólnoty. Kupujemy z nich np. rośliny do ogrodu, sprzęt na siłownię albo nowy telewizor. Czynsz nie jest niższy niż w zwyczajnych blokach, ale osoby z niską emeryturą mogą prosić o wsparcie rządowe, a poza tym we wspólnocie żyje się oszczędniej. Ograniczasz kupowanie, bo wieloma rzeczami się dzielimy. Mamy trzy komputery, telewizor, salę gimnastyczną, maszynę do szycia, gazety codzienne – za to wszystko nie musisz płacić.

Kerstin: Błagamy naukowców: studiujcie naszą wspólnotę. Ale oni nie znaleźli jeszcze na nas sposobu.

## **ARCHITEKTURA**

Ingela: Projektując, trzeba pamiętać, że przestrzenie wspólne muszą mieć najlepszą lokalizację w całym budynku. Färdknäppen wita wchodzących nie zwyczajną klatką schodową, ale otwartą, jasną przestrzenią z wieloma oknami. To ważne, aby poruszając się po budynku widzieć przez okna, co się dzieje w przestrzeni wspólnej. Mieć z tym kontakt. Kolejną ważną rzeczą jest przestrzenność, wspólna kuchnia i dobrze nagłośniona jadalnia. Starsi ludzie mają problemy ze słuchem – akustyka pomieszczeń musi być idealna. Projektowanie wspólnie z mieszkańcami wymaga czasu. Burze mózgów to jest sposób na budowanie wspólnoty. Jeśli chcesz zrozumieć,



czego grupa przyszłych sąsiadów tak naprawdę chce, nie przyspieszają procesu projektowego. Cierpliwość, wrażliwość na procesy grupowe – tego uczy co-housing.

## **ORGANIZACJA ŻYCIA**

Mette: Wszyscy regularnie sprzątamy przestrzenie wspólne. Każdej wiosny urządzamy generalne porządki z myciem okien i porządkowaniem ogrodu. Dzielimy się też na 6 grup gotujących. Każdego dnia potrzebujemy jeszcze ekipy sprzątającej. Do 17:30 kuchnię zajmują kucharze, a zaraz potem wchodzi sprzątający. Ta druga grupa to zazwyczaj osoby jeszcze pracujące. Gotują przeważnie emeryci, chociaż ja dogadałam się z szefem, że raz na 6 tygodni wyjdę z pracy o 13:00, żeby ugotować dla swojej społeczności. Inni mają dzieci, szczepienia, zebrania szkolne, a ja gotuję.

## **WYZWANIA**

Mette: Dni Otwarte. Kiedy fantastyczna seniorka ekscytuje się naszym domem, a ja muszę jej powiedzieć, że nie ma szans zostać naszą sąsiadką, bo jest 70-letnią singielką, a szukamy osób z innej grupy wiekowej, żeby dbać o różnorodność. To łamie mi serce.

Kerstin: Rynek. W Szwecji mamy głównie rynkowe rozwiązania problemów budowlanych. Rynek, banki, firmy budowlane, deweloperzy – oni nas nie





rozumieją. Nie możemy polegać tylko na oddolnych grupach, które pracują średnio 7 lat, by zrealizować projekt. Taka wizja zniechęca potencjalnych inicjatorów. Niech prawo budowlane przewiduje możliwość budowania kamienic z przestrzeniami wspólnymi. Musimy zainicjować wielki ruch wspólnotowego mieszkania. Potrzebujemy urbanistów, polityków, deweloperów. Wszyscy powinni zakasać rękawy, by to się udało. Tymczasem w Szwecji wciąż większość seniorów nie wie, że istniejemy. Szkoda, bo jako mieszkanka co-housingu od 25 lat osobiście nie widzę w nim żadnych minusów.

Aleksandra Zbroja

